Nr. 142. We Lwowie, Sobota dnia 23. Czerwca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 90 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopismów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się, za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 22. czerwca.

W kilku już numerach *Czasu* czytamy z zadziwieniem zapowiedź, że w Sejmie naszym powstanie stronnictwo odporne, którego hasłem będzie: „Przy Tobie stoimy i stać będziemy, Najjaśniejszy Panie!"

Zdaje nam się, że mamy tu do czynienia z nazwą i z rzeczą, zarówno obcemi naszemu krajowi i naszym stosunkom. Zamierzono widocznie coś podobnego, jak przed dwoma laty, kiedy chciano zaprowadzić u nas francuskie stosunki administracyjne pod ochroną „strzępów poszarpanego sztandaru" i to bez zastanowienia się nad tem, że te ustawy administracyjne zresztą przez wnioskodawców tylko powierzchownie zrozumiane, żadną miarą nie mogą być zastósowane do naszych zupełnie odmiennych stosunków politycznych i społecznych. Ludzie, chyba więcej we francuskich jak w polskich biegli stosunkach, chcą dziś przenieść na nasz grunt, bez jakiejkolwiek słusznej przyczyny, hasła polityczne, które przed pięćdziesięciu laty przebrzmiały we Francji.

W roku 1830 runęła we Francji po raz wtóry tradycyjna dynastja. Upor, reakcyjne zaślepienie i zachcianki absolutyczne Karola X. powiodły sędziwego króla na drogę wygnania, a ludzie, którzy wiedzieli dobrze, że naród nie może istnieć długo i zdrowo bez wolności i porządku, wynieśli na konstytucyjny tron Francji, jako stróża wolności i porządku Ludwika Filipa Orleańskiego. Wstrząśnienie rewolucyjne nie mogło się jednak uciszyć zaraz po dokonanej zmianie dynastji. Było podówczas we Francji pełno marzycieli i warchołów, chcących skorzystać z rewolucji na to, aby urzeczywistnić swoje utopie, albo przeprowadzić swoje osobiste a występne zamiary. We Francji nic nie było podówczas bezpiecznem i stałem. Osoba królewska i zasada monarchiczna, własność i rodzina, religja i idea ojczyzny, były zarówno zagrożone. Wobec tego, wszyscy uczciwi i rozważni ludzie we Francji skupili się dokoła króla i zrobili sobie z niego sztandar bojowy, a minister Kazimierz Perier utworzył rząd i stronnictwo odporu, które na lat kilkanaście wyratowało tron Ludwika Filipa i porządek społeczny we Francji.

Pytamy się teraz: jakie podobieństwo zachodzi między dzisiejszem położeniem Galicji, a ówczesnem położeniem Francji? Pytamy się: czy można bez oczywistej śmieszności przenosić na nasz grunt ówczesne francuskie hasła bojowe? Jakie wstrząśnienie zachwiało posadami naszego społeczeństwa i kto dziś grozi u nas idei ojczyzny, religii, rodziny i własności? — Przeciw komu ma być z wielkim krzykiem organizowany opór? —Pytamy się: kto ma prawo wciągać lekkomyślnie osobę panującego i zasadę monarchiczną do naszych sporów sejmowych, i czy nie jest to co najmniej niczem nieusprawiedliwioną lekkomyślnością rozgłaszać po świecie, że w Galicji potrzeba teraz tworzyć stronnictwo odporu, dla obrony korony i zagrożonego ładu społecznego? Kiedy pruskie lub moskiewskie dzienniki odkrywają w Polsce jakieś tajne knowania i rewolucyjne zamiary, oburzamy się wołając, że to podła denuncjacja. Kiedy centraliści wiedeńscy przestrzegają koronę, mówiąc, że Polacy w Galicji nie przestali być rewolucyjnym i niebezpiecznym żywiołem, widzimy w tem bezczelną, ale zręczną insynuację nieprzyjaciół kraju naszego. Ale jakżeż nazwiemy postępowanie *Czasu*, polskiego przecież dziennika, nawołującego do stworzenia stronnictwa odporu dla ratowania korony i ładu społecznego przeciw jakimś urojonym zamachom sejmowego stronnictwa anarchistów polskich? Musimy przypuścić, że redakcja *Czasu* cierpi na jakąś dziwną halucynację—i tem tylko możemy sobie poczęści wytłómaczyć to pożałowania godne wystąpienie krakowskiego organu.

Ale pomijając już całą, a ciężką polityczną niestosowność wydanego okrzyku wojennego, musimy się spytać, przeciw komu i przeciw czemu ma być w Sejmie odpór zorganizowany?

I w kraju i w Sejmie przewaga spokojnych, konserwatywnych żywiołów organicznych jest stanowczo zapewnioną. Istnieje tylko silne przekonanie, że nie mamy jeszcze wszystkich niezbędnych warunków naturalnego rozwoju narodowego, żeśmy pod niejednym względem pozostali w tyle poza sąsiedniemi narodami, i że nie zawsze uwzględniano należycie ekonomiczne potrzeby naszego kraju. Dzisiejszy rząd oparty jest na większości autonomistów w Radzie państwa, a zasiada w nim dwóch Polaków; kraj wierzy, że rząd dzisiejszy uczyni zadość jego niezbędnym potrzebom w miarę możności i słuszności i dla tego gotów popierać rząd dzisiejszy wobec napaści przeciwników wszelkiej autonomii. Wierząc w dobre chęci rządu, będzie kraj otwarcie żądał od niego rozumnego zadośćuczynienia potrzebom Galicji w ramach konstytucji, nakreślonych, a Sejm nie przestanie być w tym względzie rzecznikiem kraju. Oprócz tego nie przestanie opinja kraju domagać się reformy naszych urządzeń administracyjnych i szkolnych w duchu narodowym i autonomicznym, oraz usunięcia pokutujących po naszym kraju resztek urzędowej niemieczczyzny i starego ducha biurokratycznego.

Otóż pytamy się teraz znowu: Czy *Czas* sądzi może, że potrzeba zorganizować opór konserwatywny przeciw tym żądaniom kraju? Czy sądzi, że należy zachować zupełnie bierną i posłuszną tylko postawę wobec rządu, przyjmując wszystkie bez wyjątku wnioski rządowe, nie wspominając ani słowem o moralnych i materjalnych potrzebach kraju z obawy, aby żądania nasze jakiemu ministrowi nie zgotowały nocy bezsennej, aby nie pokrzyżowały jakiej urzędowej albo półurzędowej operacji finansowej? Czy sądzi organ krakowski, iż celem stronnictwa konserwatywnego ma być przeszkodzenie przeistoczaniu, poprawianiu i wzmacnianiu administracji autonomicznej w sposób, zgodny z potrzebami i tradycjami kraju naszego, i że dla utrzymania podstaw społecznych niezbędnie jest potrzebnem, aby się już nic nie zmieniło po gminach i powiatach, jeżeli się nie ma zmienić wyłącznie na korzyść starej biurokracji? Czy sądzi może, że potrzeba zorganizować odpór przeciw głośniejszej myśli polskiej i głośniejszemu słowu polskiemu, nakładając na siebie samych coś nakształt rosyjskiej cenzury z obawy, aby nas kto nie podejrzywał o to, że nie zapominamy o naszych prawach, o naszej przeszłości? Pytamy się o to, ponieważ jeżli opór z tak wielkim zapowiedziany hałasem ma się w Sejmie przeciw czemu innemu organizować, nie wiemy zaiste, gdzie *Czas* wietrzy niebezpieczeństwo? A mamy prawo o to się pytać, bo wiemy, że istnieją w kraju niestety i tego rodzaju przekonania.

Jeżeli jednak takie ma być znaczenie zamierzonego odporu, musimy oświadczyć, że ubolewalibyśmy głęboko nad tem, gdyby się zorganizował na prawdę. Stronnictwo, któreby się około takiej gromadziło chorągwi, wyrzekłoby się wszelkiej inicjatywy, wszelkiej godności, wszelkiej tradycji narodowej. Samem istnieniem swojem ubliżyłoby temu rządowi, któremuby służyć miało, rzucając nań pozór, że nie chce nic wiedzieć o potrzebach kraju, że nie chce się z niemi liczyć, że nie ma naprawdę politycznego programu, i że chce rządzić na to tylko, aby rządzić jak najdłużej, a nie na to, aby zastąpić jednostronną politykę centralistów polityką wyrozumiałą dla żądań rozmaitych krajów. Nie można sobie pomyśleć nic bardziej upakarzającego nad wypieranie się ideałów narodowych i nic nie może być bardziej niepolitycznem. Naszemu milczeniu i naszym zaprzeczeniom nikt nie uwierzy, a widoczna hipokryzja największe właśnie wzbudzi podejrzenie. Zresztą **kraj wierzy i wierzy słusznie, że jesteśmy silnym czynnikiem w państwie nie mimo to, ale właśnie dla tego, ponieważ reprezentujemy wielką przeszłość i wielką ideę, którą można będzie kiedyś wygrać na szachownicy polityki słowiańskiej i europejskiej.**

Jeżeli kto jest wstanie obudzić w kraju naszym głęboki niepokój i ciężkie rozczarowanie, to ten, coby w imię rzekomej mądrości politycznej kazał krajowi milczeć o swoich potrzebach i zapierać się własnych tradycyj. Jeżeliby tedy — czego nie przypuszczamy — program *Czasu* zapanował w Sejmie i kraju, natenczas ci, co tak zgubną myśl powzięli, dźwigaliby ciężkie brzemię odpowiedzialności za skutki opłakanego błędu politycznego.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Hr. Dienheim Brochocki zamieszkały we Florencji i p. Wiktor Zieńkowicz robią propozycję otworzenia subskrypcji na kaucję, którąby można ofiarować sądowi dzedeńskiemu celem uzyskania prowizorycznego uwolnienia Kraszewskiego i obydwaj ofiarowali na ten cel po 10.000 franków.

Dziennik Poznański pisze: „Z Drezna donoszą nam, że J. I. Kraszewskiego zeszłej już środy (13. bm.) komisarz tajnej policji przewiózł z Berlina do Drezna. W więzieniu tamtejszem dano mu dobry pokój. Pozwolono mu mieć i własną pościel i pożywienie z własnego domu. W ogóle mają się z nim obchodzić dobrze. Śledztwo w sprawie tej już zostało ukończone i w poniedziałek akta odeszły do Reichsgerichtu do Lipska. Powszechnie mówią, że denuncjowało go pewne indywiduum, niestety, podobno narodowości naszej, któremu J. I. Kraszewski świadczył wiele dobrodziejstw, a w denuncjacji tej nie ma być ani słowa prawdy. Co się tyczy innych aresztowanych, to jak już wiadomo, p. Jerzego Konopackiego wypuszczono po 48 godzinach aresztowania, a przez ten czas obchodzono się z nim, jak mówią, arcysurowo. Dwóch innych, to jest pp. Bohdanowicza i Wł. Konopackiego aresztowano za to tylko, że często odwidzali jubilata. Spodziewają się, że wszystkich wkrótce wypuszczą na wolność, i że ta burza w szklance wody przejdzie, i znów słońce pogody na horyzoncie drezdeńskim zajaśnieje."

Czas otrzymał następujące pismo:

Arnim **Adler**, Izraelita (mieszkający w Langernzendorf pod Wiedniem). Polecam ten adres czujności rodaków w Wiedniu; jeżeli bowiem wyjaśni się, o czem nie wątpię, że Kraszewski spotwarzony był, bezkarnie ujść to nie może. Tymczasem niedość ubolewać, dowody zbierać trzeba. Znając przeszłość Kraszewskiego, wierzę najmocniej temu, iż jeżeli jakie papiery u niego znaleziono, zbierał je jako amator, gromadzący wszelkiego rodzaju materjały literackie i historyczne w swojem wspaniałem muzeum pamiątek. Kraszewski całe życie unikał bezpośredniego mięszania się do ruchów politycznych w swoim kraju, więc nie mięszałby się na starość, i to w kraju, do którego wyniósł się z ojczyzny dlatego tylko, by w odosobnieniu pracować. Cokolwiek rzuca dziś pozory, to tylko wywołane jest jego namiętnością zbieracza.

Kto jest ten Adler? zkąd się zjawił z Berlina w Austrji? jakie miemał stosunki z Polonią, i czy nie knował już kiedy podobnych machinacyj? Ktokolwiek wie co o tem, niech ogłasza.

Nazwisko Adlera jest już znanem ujemnie w literaturze naszej, ale nie wiem, czy to tego samego, czy też z tego samego rodu. Bowiem w Berlinie ogłosił niejaki Adler C. w roku 1851: „Aphorismen über die staatlichen Zustände Polens von der ersten Theilung des Reiches" (str. 104). Jestto nieprzyjazna naszej narodowości książka wymierzona przeciw dziełu: „Studien über die Geschichte des polnischen Volkes," wydawanemu przez Weissenhorsta (Oswalda Korwin Szymańskiego). Tenże sam Adler nie poprzestając na tem, wystąpił powtórnie przeciw nam z dziełem: „Studien zur Cultur-Geschichte Polens, I Band, Berlin, 1866 (str. 324). Z dzieła tego widno, iż korzystał ze źródeł polskich, zatem po polsku rozumiał. Jeżeli więc obecnie o Arnima Adlera idzie, wnosić można, że ten równie w sferze polskiej obracał się, i równie wrogo przeciw nam działając, umyślnie oplątał stosunkami swemi (bądź listownemi, bądź znajomościami) Kraszewskiego. Stosunki te rozjaśnić, naszym jest obowiązkiem; niewinnego ocalić, powinnością. *Estreicher.*

Odnośnie do tej sprawy otrzymuje *Reforma* od fachowego prawnika następujące uwagi:

Chcąc zająć się sprawą Kraszewskiego, należy przedewszystkiem poznać owe przepisy niemieckiego prawa i postępowania karnego, które się do sprawy tej odnoszą. Otóż Kraszewski obwiniony jest, o ile z wiadomości dziennikarskich wynikać się zdaje, o tak zwaną dyplomatyczną zdradę kraju („diplomatischer Landesverrath"), z §. 92 l. 1 kodeksu karnego niem., który stanowi: „Kto **rozmyślnie** tajemnice stanu lub plany fortyfikacyjne, albo też dokumenta, akta lub inne wiadomości, **o których wie**, że utrzymanie ich w tajemnicy względem rządu obcego jest potrzebnem dla dobra państwa niemieckiego lub którego z niemieckich państw związkowych, temuż rządowi udziela lub publicznie ogłasza, ulega karze ciężkiego więzienia, jednak nie poniżej lat dwóch. Jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące, może być orzeczoną kara zamknięcia w twierdzy przez czas nie krótszy, niż 6 miesięcy". Następujący §. 93 dozwala w razie zarządzenia śledztwa o powyższą zbrodnię tymczasowej konfiskaty całego majątku, jaki obwiniony posiada, lub który mu później przypaść może.

Do przeprowadzenia śledztwa i osądzenia w pierwszej i ostatniej instancji sprawy o zdradę kraju, powołanym jest niemiecki trybunał państwa (Reichsgericht), tj. najwyższy sąd państwa niemieckiego, mający siedzibę w Lipsku. Co się tyczy aresztu śledczego, takowy według § 112 procedury niemieckiej zarządzonym być może, jeżeli przeciw obwinionemu przemawiają silne poszlaki i jeżeli albo podejrzanym jest o ucieczkę, albo zachodzą fakta, dowodzące, że chciał ślady czynu usunąć, lub na zeznania świadków lub znawców bezprawny wpływ wywrzeć. Areszt śledczy zarządzony tylko z powodu obawy ucieczki, może być uchylony przez kaucję (§ 117) i to bez względu na wysokość zagrożonej kary, zależy to jednak od uznania sądu, który także wysokość kaucji oznacza.

Co się tyczy wreszcie obrony, stanowi § 37 procedury, że obwiniony może używać pomocy obrońcy w każdem stadjum procesu, a więc i w śledztwie. Obrońcami mogą być nietylko adwokaci, ale i nauczyciele prawa któregokolwiek niemieckiego uniwersytetu (t. j. profesorowie i docenci prawa). Obrońca może porozumiewać się z obwinionym aresztowanym tak ustnie, jak i pisemnie. Przed rozprawą, tj. w śledztwie, może jednak sędzia zarządzić, ażeby tylko ustne porozumienie się z aresztowanym wobec osoby sądowej miało miejsce.

W końcu nadmieniamy, że według § 116 procedury aresztowany tylko takim ograniczeniom podlega które z celu aresztu wynikają; wolno mu postarać się o wszelkie wygody i zajęcia, stanowi i majątkowi odpowiednie — oczywiście na koszt własny.

Braci Konopackich wypytywano głównie o stosunki z Kraszewskim i zagranicznymi korespondentami, mogli jednak tylko tyle wyjaśnić, że zajmują się swemi pracami zawodowemi, a Kraszewskiego znają pobieżnie i to jako powszechnie znanego powieściopisarza polskiego.

Neue fr. Presse dowiaduje się, że J. I. Kraszewski ułożył jeszcze przed wyjazdem do Pau testament, w którym poleca, aby serce jego pochowano w tym kościele warszawskim, gdzie został ochrzczony.

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza fejleton pióra p. Juliusza Meixnera, w którym z wielką sympatją i współczuciem mówi o Kraszewskim z powodu obecnego uwięzienia jego, uważając czynione mu zarzuty za pozbawione wszelkiego prawdopodobieństwa.

Pester Lloyd rozbiera w artykule wstępnym liczne wersje tłumaczące powody aresztowania J. I. Kraszewskiego. Żadnej z tych wersyj nie daje *Pester Lloyd* wiary, a w końcu dodaje: „Jakkolwiekbądź jest i jakiekolwiek tłómaczenie znajdzie sensacyjny ten wypadek, rzuca on jasny promień światła na jedną dość ciemną partję polityki europejskiej. Uwaga Europy zwraca się na nowo do spraw polskich i takowe są dzisiaj może nawet bardziej interesującemi niż dawniej. Olbrzymie walki w przyszłości, które przed naszemi oczami się przygotowują i których zarysy już dzisiaj dokładnie można rozpoznać — nie mogą być nawet pomyślane bez tego, iżby Polska nie zajęła w nich stanowiska; mianowicie stanowiska znaczenia i wartości wybitnej. Rozkawałkowany, rozebrany, zwyciężony, izolowany i pozornie do geograficznego pojęcia zredukowany naród polski, podnosi się dzisiaj znowu do pewnego znaczenia w polityce światowej. Jak nie ubyło go, co do liczby, jak przeciwnie podniósł się w sposób zadziwiający na polu kultury: tak też szuka znowu swojego miejsca w polityce. Jednakże to miejsce nie jest mu, jak dawniej, naprzód wskazane; jeszcze nie jedne niespodzianki dla świata mogą się wydarzyć na polskiej ziemi. Skoro tylko nieco wyjaśni się sprawa Kraszewskiego, będzie można rozróżnić dokładniej nowe aspiracje polskiego narodu, a rozpoznanie to i świadomość będzie nie małej wagi".

Korespondencje.

Wiedeń 20. czerwca.

(*Nowela szkolna w sejmie. Najnowsi autonomiści*).

(R.) „Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi"— powiada stare jak świat przysłowie nasze, powstałe z pewnością jeszcze wówczas, kiedy na świecie nietylko nie było polityki, ale kiedy się o istnieniu różnych kwestyj politycznych, np. o noweli szkolnej, nikomu nie śniło. Sejm niższo-austrjacki rozpoczął czynności swojej tegorocznej sesji pod zapowiedzią ścisłego trzymania się zdala od kwestyj politycznych, nie przewidując wcale, jak go daleko uniosą te kwestje, jakie dlań stworzą trudne położenie, z którego prawie nie masz wyjścia.

Nadzwyczaj ciekawem było to wczorajsze posiedzenie, poświęcone obradom nad wnioskami komisji piętnastu, wybranej celem zastanowienia się nad szkodliwemi skutkami noweli szkolnej, w kie-

Król i Marszałek.

Epizod z życia Jana Sobieskiego.

Rok 1672.

Przez

L. TATOMIRA.

(Ciąg dalszy.)

Wina za to opóźnienie, które miało się zemścić na narodzie haniebnym traktatem buczackim i utratą Ukrainy i Podola, spadła na wszystkich, którzy w tej fakcyjnej zawierusze brali udział. Rzecz była nie do odrobienia. Zasiew, który niestety i ręka Sobieskiego rzucała, musiał z fatalną koniecznością historyczną wydać plon. Chodziło teraz oto, kto zdoła zmniejszyć swą winę skuteczniejszem zapobieganiem jej nieszczęsnym następstwom, kto potrafi mężniej stawić czoło nieprzyjacielowi, któremu w zaślepieniu fakcyjnem pozwolił posunąć się bez przeszkody aż do granic ojczyzny, kto nad tym odmętem zawichrzeń wewnętrznych zajaśnieje zwycięztwem na polu walki, kto będzie umiał ratować sławę oręża polskiego i ponury widokrąg tej chwili, jednej z nasromotniejszych w dziejach naszych, rozjaśni bodaj bladym promieniem światła.

W tłumie zaślepionych i roznamiętnionych znajdujemy na szczęście ówczesnej Polski jedną taką postać, a nią jest *marszałek*.

Działanie polityczne Sobieskiego od wstąpienia na tron króla Michała do zerwania sejmu r. 1672, jest najmniej zaszczytną kartą w jego życiu, jest grzechem, który za marszałka Sobieskiego miał w latach późniejszych odpokutować boleśnie król Jan III. Składa się jednak wiele na to, aby grzech ten, jeżeli nie uniewinnić zupełnie, to przynajmniej wytłómaczyć.

Związany z Francją stosunkami towarzyskiemi i rodzinnemi, oświatą i polorem, przejęty dla niej uwielbieniem od lat młodzieńczych, szukał Sobieski w niej punktu oparcia dla tych dążeń rozumnych i zbawiennych, których celem było ukrócenie w Polsce samowoli szlachty i możnowładczego bezrządu przez wzmocnienie władzy tronu, a wyrobiły je w nim smutne doświadczenia z czasów Jana Kazimierza i czynny udział w polityce Marji Ludwiki. Od pierwszego niemal wystąpienia na widownię życia publicznego służył on wiernie słowem i orężem wielkim planom reformy dworu Jana Kazimierza, połączonym z osadzeniem na tronie księcia krwi francuskiej, poświęcił im, tak cenną dla każdego magnata polskiego popularność i wziętość u braci szlachty i zrósł się duszą i sercem z stronnictwem francuskiem. Ale stronnictwo to, pomimo wyższości swojej, pomimo zbawiennych niezaprzeczenie dążności, nie umiało znaleźć drogi do poczciwych, choć zacietrzewionych głów i serc szlacheckich i nie potrafiło zdobyć sobie szerszej podstawy w narodzie. Gmin szlachecki, zbałamucony i rozzuchwalony nieszczęsnym rokoszem Lubomirskiego, wyniósł tedy na tron Michała Wiśniowieckiego, poczytując krzyżowanie planów partji francuskiej, złożonej przeważnie z wielmożów senatorskich, i płytką krzykliwość za szczyt polityki i patrjotyzm. Sobieski ze swojem stronnictwem, nie mogąc się zrzec nadziei, z którą zżył się od lat tylu, której tyle poświęcił, wszedł wówczas na drogę rokoszu, utartą u nas niestety od czasów Zygmunta I., i rozpoczął walkę z tronem. Ułatwiła mu ją zgubna wolność instytucyj polskich, które krępując władzę korony, pozwalały natomiast każdemu senatorowi uważać się za udzielnego władcę, wynosić się na protektora Rzeczypospolitej, traktować z postronnymi monarchami, jak równy z równym, potentat z potentatem, i grać na swoim dworze rolę królika, który sam u siebie był najwyższem prawem. Pomimo, że przewyższał nieskończenie współczesnych wielmożów polskich umysłem i sercem, nie ustrzegł się jednak Sobieski ich grzechu pierworodnego, stawiania swoich idei i swojej woli po nad prawo i porządek powszechny, i w dziwnem zamąceniu pojęć owych czasów, wybijając klin klinem, spodziewał się anarchicznym ruchem przeciw tronowi, założyć podwaliny do wzmocnienia w przyszłości jego władzy, a obalić anarchię. Ale w konspiracji marszałka przeciwko królowi Michałowi nie było więcej osobistych pobudek, jak w antiaustrjackiej polityce Zamojskiego przeciw austrjackim sympatjom Zygmunta III., a nierównie mniej, niż w podobnych konspiracjach innych „królewiąt" naszych. Toż jak przez cały przeciąg tej walki nie zdołała namiętność fakcji zatruć do gruntu jego wielkiego serca i omroczyć jego trzeźwego rozumu, tak zaledwie śmierć ks. de Longueville przeszkodziła doprowadzeniu przewrotu do ostatecznego celu, a gdy nawała turecka wzbiła się, jak gromowa chmura, na kresach Polski, znikł w Sobieskim fakcjonarjusz, a wystąpił w całym blasku obywatel pełen miłości i poświęcenia dla ojczyzny, wódz doświadczony i genialny, żądny chwały wojennej.

II.

Dnia 3. lipca zebrała się posejmowa rada wojenna, na którą przybyli wszyscy senatorowie obu partyj, ilu ich było w Warszawie. Zdawało się, że najzaciętsi przed chwilą przeciwnicy ugasili nienawiść w sercach, tak zgodnie radzili jedynie o rozpaczliwych stosunkach ojczyzny. Tylko biskup kujawski, Czartoryski, wywołując zażegnaną zmorę, utrzymywał, że wszystko nic nie pomoże, „bośmy zginęli, jeżeli z gruntu nie wykorzenimy *diffidentias*." Zresztą nawet prymas, chociaż powstawał na pospolite ruszenie, nie występował przeciw królowi, i przejęty ważnością chwili, radził, żeby pomnożyć wojsko, wzmacniając każdą starą chorągiew o drugie tyle, i żeby wyprawić poselstwo do Turcji dla traktowania o pokój, a do Niemiec i Moskwy z prośbą o posiłki. W końcu zabrał głos marszałek i w szczerej, motywowanej mowie podał 18 punktów pod rozwagę rady. Ze znajomością rzeczy i z energją, którą odznaczał się zawsze w podobnych wypadkach, zalecał on przedewszystkiem przejednać Doroszeńkę ugodą, wzmocnić załogi fortec ukraińskich, zaprowiantować Białocerkiew, obsadzić silnie Kamieniec i mianować dlań komendanta, pomnożyć artylerję, zaciągnąć piechotę łanową, wezwać Litwę, aby swojem wojskiem wsparła Koronę, a możnych panów, aby w tak trudnem położeniu Rzeczypospolitej na własny koszt robili zaciągi, wynająć żołnierzy u niektórych książąt niemieckich, a gdyby na to wszystko nie stawało pieniędzy, zastawić klejnoty koronne.

Rozumne rady Sobieskiego aprobowano, ale ich nie wykonano, a przyczyną tego była małoduszna zawiść króla.

Z obawy wzmocnienia sił swego przeciwnika nie chciał on bowiem pomnożyć liczby towarzyszy pod jego chorągwiami i z nienawiści ku niemu zaniedbał haniebnie obronę, na której przysposobienie pozostawał jeszcze miesiąc czasu z górą. Skończyło się na wyprawieniu Wieniawskiego i Petrykowskiego do Turków i Tatarów, a zresztą miało zastąpić wszystko pospolite ruszenie, które król przez wydane dnia 5. lipca trzecie wici na dzień 26. sierpnia pod Hrubieszów powołał.

Na dobitek złego podejrzliwy Michał, korzystając z prawa, które z ogłoszeniem pospolitego ruszenia składało naczelne dowództwo w ręce króla, zatrzymał Sobieskiego do dnia 24. lipca w Warszawie, wrzekomo dla zasięgania jego rady, w istocie obawiając się objęcia przez niego komendy wojska. Sprytny marszałek przyjął chętnie to zależne stanowisko i był we wszystkiem powolny rozkazom królewskim, gdyż przewidując trafnie, że z trudnego położenia niepodobna wyjść ze sławą, rad był, że odpowiedzialność za nieudolne prowadzenie rzeczy i niechybne klęski nie spadnie na niego.

„Ja aż dotychczas zabawić w Warszawie musiałem — pisał dnia 24. lipca do biskupa Trzebickiego — chcąc przynajmniej radą senatu posejmową przyjść w pomoc upadającej Rzpltej; ale jako publiczna obrada poszła w niwecz (czego pożal się Boże), tak i posejmowa senatorska tego nie powetowała. Owo zgoła opuszczoną bez rady Rzpltą mamy; a ztąd nie innego wyglądać potrzeba skutku, tylko tego, że *actum est de nobis*". Nazajutrz był już marszałek w drodze do swoich chorągwi, stojących na Rusi, i donosił z Gołębia podskarbiemu kor. Morsztynowi: „Ja się też ku ruskim krajom pomykam, lubo sam nie wiem po co, kiedy tam nie zastanę ani wojska, ani żadnych potrzeb do wojny i preparacji, a coraz z gorszemi się potykam nowinami".

Jakoż istotnie przychodziły z kresów coraz smutniejsze wiadomości.

Komendanci ukraińskich załóg daremnie wołali: „Posiłków, dla Boga! prędkich potrzeba, gdyż nas mało... Posiłków coprędzej, zagrzewając w Polsce rozprószonych żołnierzy, żeby do ogołoconych chorągwi spieszyli". Nie mogąc posłać niezbędnych posiłków, wydał marszałek na roskaz króla ordynans, aby wojsko ukraińskie opuściło wszystkie forteczki, wyjąwszy Bracław i Mohylów, i spieszyło wzmocnić załogę Kamieńca podolskiego, na który „wszystek się impet potęgi nieprzyjacielskiej zabierał". Ale dowodzący na Ukrainie po Wyżyckim kasztelan podlaski, Karol Łużecki, połączywszy się z Haneńką, zwiódł dnia 18. lipca pomimo zakazu Sobieskiego bitwę z Kozakami i Tatarami pod Czetwertynówką, w której utracił 30 chorągwi i rozgromiony zupełnie musiał się zamknąć w Ładyżynie. Oswobodziwszy się następnie po odejściu Doroszeńki, cofał się z niedobitkami ku Rusi Czerwonej.

Klęska pod Czetwertynówką pozbawiła ostatniej nadziei pomocy Kamieniec, zagrożony od wschodu przez Kozaków i Tatarów, a od południa przez Turków. Raz po razu przybywały listy z opuszczonej twierdzy, błagając ratunku. „Tu ani głowy, ani *praesidium* nie masz — pisał biskup kamieniecki, Wespazjan Lanckoroński.—Na śmierć na tej opuszczonej fortecy zasiadamy z małą garścią ludzi do odporu tak potężnemu nieprzyjacielowi. Zaklinamy WMPanów przez ukrzyżowanego Chrystusa, świątnice Boskie, dostojeństwo Pańskie, abyście pieszych ludzi nam przysyłali, gdyż jeszcze kilka dni fryształ spodziewamy się." Ale wszelkie błagania były daremne. Król oczekiwał bezczynnie pospolitego ruszenia, komendanta dla Kamieńca mimo próśb Sobieskiego nie zamianował, a prochy, które dał elektor brandenburski, zamiast odesłać do tej twierdzy, zatrzymał w War-

runku szkolnictwa niższej Austrji. P. Dinstl, jako sprawozdawca, cztery walne postawił wnioski, o których niedawno już mieliśmy sposobność powiedzieć słów parę. Samego sprawozdania prawie nie było. Powołano się tylko na to, co tylekrotnie, a tak dosadnie podniesionem było w obradach Izby poselskiej parlamentu i na podstawie tego rzucono wyrok potępienia na nowelę szkolną. „Co do skutków noweli, nie ma komisja niestety najmniejszych wątpliwości“ — powiedział sprawozdawca i to mu wystarczyło do postawienia następujących wniosków: 1) Sprawozdanie komisji i zawartą w niem ocenę szkodliwości noweli, przyjmuje sejm do wiadomości. 2) Poleca się wydziałowi krajowemu pouczać gminy, ażeby nie robiły użytku ze wszystkich ulg, określonych § 21 noweli, by te nie naruszały w ten sposób dotychczasowego stanu szkolnictwa. 3) Sejm wyraża nadzieję, iż władze szkolne będą działały w tym samym duchu. 4) Poleca się Wydziałowi krajowemu czynić spostrzeżenia co do skutków noweli i zdawać z takowych sprawozdanie.

Zauważyliśmy już co do tych wniosków, iż byłoby najracjonalniej, gdyby się był Sejm tymczasowo na ostatnim ograniczył, rezerwując sobie głos dalszy do przyszłej sesji. W ten sposób byłby nie popadł w jaskrawą sprzeczność pomiędzy wnioskami 1) a 4). Lecz mniejsza o to. Nie chodzi nam ani o meritum, ani o formę wniosków, nie zamierzamy też ani możemy przeczyć Sejmowi niższo-austrjackiemu kompetencji w tej kwestji. Jakkolwiek więc jesteśmy pewni, że nowela wcale nie wpłynie na obniżenie poziomu oświaty, że nie narazi na szwank dotychczasowych urządzeń na polu szkolnictwa, niemniej przeto radzilibyśmy już dla samej zasady autonomii dać Sejmowi niż.-austr. w jak największej mierze to samo, czego Sejmowi naszemu z całego serca życzymy: w kwestjach szkolnictwa jak najobszerniejszej autonomii.

Chodzi nam jednak zupełnie o co innego. Reprezentant rządu br. Possinger zastrzegł się stanowczo przeciw wymienionym powyżej wnioskom, upatrując w nich wykroczenie po za zakres kompetencji Sejmu; zapowiedział nawet, iż egzekutywa będzie musiała dezawuować polecenie Sejmu, wydając odpowiednie rozporządzenie do władz szkolnych. I któż wówczas wystąpił w obronie kompetencji Sejmu, w obronie praw ciała autonomicznego? Oto ci sami, którzy z bezwzględnością, przechodzącą wszelkie granice, walczyli w parlamencie przeciw autonomicznym dążeniom delegacji naszej.

Pamiętamy doskonale, jak ostatnie chwile rozprawy nad nowelą szkolną przybrały wyraźny charakter walki centralistów z usiłowaniami Koła polskiego. Jakże się łatwo role zmieniają: Ten sam p. Suess, który nam wówczas zarzucał, że podkopujemy byt państwa naszemi mrzonkami o federalizmie, dziś sam staje w obronie federalizmu, sam walczy o autonomiczne prawa jednego kraju. Życzymy powodzenia p. profesorowi w jego nowym zawodzie rycerza autonomji. Nie pozostaje nam nic, jak tylko życzyć sobie, ażeby Sejm niższo-austrjacki jak najwięcej rozstrzygał kwestyj podobnych, a możeby się nawrócili powoli nasi najnieprzejednańsi nieprzyjaciele. A tymczasem zapamiętajmy sobie dobrze ten najnowszy czyn p. Suessa: przyda się to nam jeszcze nieraz, bo nie raz jeszcze delegaci nasi będą musieli wystąpić do walki z tymi, którzy w parlamencie bronią centralizmu, a w Sejmie stają murem za autonomją.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 20. czerwca. (*Sejm niższoaustrjacki*). Obecnych było dziś około 30 posłów, a na porządku dziennym sprawa decentralizacji kolejowej i szkoły czeskiej we Wiedniu, które fakcjonistom niemieckim dały ponowną sposobność do popisania się z ich austrjackim (!) patrjotyzmem i sprawiedliwością względem reszty ludów monarchji. Oświadczenie w obydwu tych sprawach br. Possingera podał wczorajszy telegram, dziś streścimy rozprawę. Pierwszy zabrał głos br. Sommaruga, przewódca fakcjonistów w wiedeńskiej Rady miejskiej, który jako główny argument przeciwko ustanowieniu dyrekcyj filjalnych, postawił ewentualne pod skoczenie w górę cen mięsa we Wiedniu. Zresztą powiedział, iż rząd dla tego tylko robi większości tego rodzaju koncesje, ażeby jej nie psuć humoru, bo ona i bez nich istniałaby, jak istnieje, gdyż utrzymuje ją wspólna nienawiść do Niemców. Dr. Stöger groził, że aczkolwiek Wiedeń znosi obecnie cierpliwie wszelką niesprawiedliwość, przecież budzi się w nim pessymizm, który wzrastając, stanie się niebezpieczną potęgą, i biada państwu, gdy uderzy cios z zewnątrz, ponieważ wówczas rozedrze się zasłona półurzędowych iluzyj, a w miejsce zaufania ukaże twarz blady pessymizm. P. Steudel poparł poprzedniego mowcę i zaprotestował przeciwko decentralizacji w imieniu wszystkich owych urzędników niemieckich, którym grozi w takim razie śmierć głodowa. Sprawozdawca dr. Kopp polemizował najprzód z namiestnikiem, broniąc prawa sejmu do zajmowania się kwestją tak ważną jak decentralizacja kolei, a nawiązując do pessymizmu, o którym mówił Stöger, rzekł dosłownie: Rząd myśli oczywiście: „I cóż mnie obchodzić może Wiedeń, gdy jest tylko posłuszny.“ Alež bierne posłuszeństwo także może się stać niebezpiecznem. Nadejdzie bowiem czas niebezpieczeństwa z zewnątrz i wydane zostaną proklamacje do mieszkańców, ażeby wszystkiemi siłami swojemi stanęli w obronie..., natenczas proklamacje te nie odniosą skutku. Ludność zapłaci podatek, da rekruta, ale nie uczyni nic więcej, obojętnie się wszystkiemu przypatrując. (Burzliwe oklaski, marszałek milczy, co zadziwia widocznie reprezentanta rządu). Gdy przyszło do głosowania przez powstanie, nie podniosło się z siedzeń swoich kilku posłów, między nimi rektor uniwersytetu wiedeńskiego, prof. dr. Maassen; powstał więc krzyk nie do opisania i wołania, że to skandal, ażeby przeciwko Wiedniowi głosował rektor uniwersytetu jego. Zarządzono więc kontrpróbę, przy której powstali pp. Ruf, Oberndorfer, Kerschbaumer, Heyda i Maassen. Na to zrywa się prof. Suess, a uderzając w pult ręką, krzyczy, iż się wstydzi, że rektor uniwersytetu wiedeńskiego głosował na szkodę Wiednia.

Po uciszeniu się w sali referował o szkole czeskiej w Wiedniu sprawozdawca dr. Dinstl. Przeciwko wnioskowi komisji zapisany był prof. dr. Maassen, który najprzód ze stanowiska czysto prawniczego dowiódł legalności rozporządzenia rządowego, a następnie wyłożył fakcjonistom, iż to oni właściwie postępowaniem własnem chcą strącić Wiedeń ze stanowiska stolicy Austrji, odbierając mu charakter, jaki ma monarchja cała, iż redukując go do roli głównego miasta niemieckiej Austrji niższej. Wreszcie przypomniał liberałom niemieckim, iż chcąc być wolnymi, a przez to samo Niemcami, muszą być także sprawiedliwymi. Po Maassenie przemawiał za wnioskiem komisji dr. Weitlof i Schönerer; mowa Schönerera była pełna najbrutalniejszych wycieczek przeciwko rektorowi uniwersytetu wiedeńskiego, na które tenże odpowiedział z niezachwianym spokojem. Po krótkiem przemówieniu bar. Possingera i Suessa zabrał jeszcze głos sprawozdawca i wniosek komisji przyjęty został wszystkiemi głosami przeciwko jednemu, którym był głos dr. Maassena, co wywołało znowu oburzenie.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 18. czerwca. Dzienniki ogłaszają adres, który deputacja bułgarska podała była carowi. Nie ma po co przytaczać w całości tego adresu. Jest to zbiór najsiarczystszych zaklęć, że póki świata stać, póki słońce świeci itd., dopóty nikt Bułgarów nie odczepi od cara moskiewskiego, bo tak niby silnie kochać oni mają tego „słowiańskiego cara“, tego „Wodza Słowian“! Codzienne wypadki w Bułgarji świadczą, że jest to proste urzędowe kłamstwo i pochlebstwo; ale adres był podyktowany przez jenerała Sobolewa, baten bergowskiego guwernera, więc naturalnie nie mógł być inny, jak tylko służalczy. Nawet księcia swojego, jeśli miłują, to tylko dlatego, powiada deputacja bołgarska, że on cara miłuje, jak to widać z końcowego ustępu: „Rzeknij tylko słowo, monarcho wielki, a Bułgarja pójdzie wszędzie za tobą!..: Wiara w Boga a wierność bez granic russkiemu carowi — oto katechizm, wydrukowany w sercu każdego Bułgara!... Poświadczy to wszystko Tobie i nasz kochany książę, godny wybraniec bułgarskiego narodu. Przywiązanie nasze do tego wybrańca, o wielki nasz Opiekunie, nie zna granic. Jest ono głębokie i szczere dlatego, albowiem wiemy, że wierność i miłość księcia ku russkiemu Tronowi także nie zna granic!...“ Jakkolwiekbądź, nie ulega prawie wątpliwości, że car przy znanem swem usposobieniu umysłowem wszystkie te płaszczenia się bizantyńskie wziął za dobrą monetę i kto wie, może już doprawdy uważa się nietylko za cara „russkiego“, ale za „cara Wszechsłowian“. Dobrzeby jednak zrobił, ażeby wprzód zasięgnął zdania w tym względzie innych Słowian, a nie polegał jedynie na komedjanckiej deputacji, urządzonej przez swojego jenerał-gubernatora Battenberga.

Jednocześnie znaleźliśmy w *Gazecie Polskiej* bardzo ciekawą wzmiankę o tej właśnie deputacji, a dalej o innych rzeczach, tyczących się stosunków bułgarsko-moskiewskich, a zatem bardzo godnych uwagi. Korespondent odeski pisze d. 14. bm.: „Do Odesy przybył z Moskwy starszy fliegeladjutant księcia bułgarskiego, Aleksandra I., nazwiskiem Korwin. Nie jest to nazwisko ani rosyjskie, ani bułgarskie. W Polsce były i są rodziny Korwinów. Słyszeliśmy, że adjutant Korwin kończył szkoły wojenne pruskie. Twarz też rzeczywiście zdradza pochodzenie wielkopolskie.

Deputacje rumelijska i bułgarska nie przybyły jeszcze do Odesy. Zatrzymały się d. 12 czerwca w Kijowie. W deputacji rumelijskiej znajdują się: Jankołow, dr. Stronskij i Stambołow. Są to członkowie komitetu stałego, urzędującego w Rumelji. Na czele deputacji bułgarskiej stoi dr. Wułkowicz. W Kijowie obie deputacje złożą wizytę metropolicie kijowskiemu i „halickiemu“ — imieniem Płatonowi, który, będąc „archijerejem“ w Odesie, przewodniczył odeskiemu „komitetowi bułgarskiemu“.

„Pobyt Batenberga w Moskwie godzien jest bliższego omówienia“.

„Nie uczynimy tego, by nas nie posądzono o wykrywanie tajemnic panslawizmu; ale powtórzymy tylko z dzienników moskiewskich kilka wybitniejszych wiadomości, dotyczących tych ceremonialnych wizyt, które książę otrzymał. Były więc u niego deputacje: prócz głównych reprezentantów hierarchji prawosławnej, następujące grono osób: wszystkie „głowy“, czyli przedstawiciele miast; wszyscy prezesi „upraw“ ziemiańskich czyli zarządów ziemiańskich; dalej kupcy: Morozow i Rogozin, handlujący z Bułgarją i doradzający księciu, by w Ruszczuku ustanowił dwa walne jarmarki na rok: przedsiębiorcy: Gubonin i Muraniewicz, ofiarowujący kapitał na budowę 300 wiorst kolei od Sofji do Ruszczuku; był nawet na audjencji znany „piewiec“ Słowianskij, a także i członek z ludu bochenkiem chleba i solą“.

„Gubernatorowi oświadczył książę, iż Rosjanie będą mieli pierwszeństwo przy oddawaniu do budowy linij kolejowych. W zgromadzeniu przedstawicieli ziemiaństwa, wyrzekł książę Aleksander, że „Bułgarja nie powinna była kopiować formy swojego rządu z konstytucyj zagranicznych, ale powinna była przyjąć pokrewną jej zasadę rosyjską z szerokim miejscowym samorządem“.

Dzisiejszy *Odeski Wiestnik* wylicza nazwiska oficerów bułgarskich, którzy w charakterze oficerów generalnego sztabu zostali przyłączeni do okręgowego sztabu odeskiego dla zajęć praktycznych.

Nieporządki, jakie wynikły w Petersburgu podczas iluminacji w dniu 28. zeszłego miesiąca, wywołały kilka spraw kryminalnych; dwie z nich rozstrząsane już były przez jednego z petersburskich sędziów pokoju. Donoszą o tem *Nowosti*.

Bawiący od pewnego czasu w Kissingen generał Todtleben, generał-gubernator wileński, udał się za poradą lekarzy do Würzburga do słynnego okulisty profesora Michela, dla poddania się operacji ocznej, dość niebezpiecznej.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. czerwca.

Wiadomości osobiste. Marszałek dr. Zyblikiewicz powrócił przedwczoraj wieczorem do Lwowa. — W Pruchniku zmarł proboszcz tamtejszy obrz. łać. ks. Józef Wścisłak, którego cnoty obywatelskie zjednały mu w całej okolicy ogólną miłość i poważanie. Był to wzorowy kapłan i obywatel, który niejednokrotnie dał dowody gorącego patrjotyzmu. Cześć jego pamięci! — Ks. Gustaw Rzeźniewski, prałat dom. Ojca św., dziekan Nowomiejski i proboszcz, zakończył życie 20. bm. z rana w Krakowie. Od r. 1877, po kilkakrotnem uwięzieniu, wydalony został za granicę według pruskich ustaw majowych. — Wanda z Feintuchów Sokołowska, żona docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, zakończyła wczoraj życie w Krakowie, licząc lat 24. — Onegdaj zmarła w Warszawie Salomea z Karczewskich Wojnarowska, wdowa po obywatelu ziemskim, przeżywszy lat 104. — Pp. Alfredowie Potoccy na miesiąc lipiec zjeżdżają na zamek łańcucki, jak donosi *Tyg. Rzeszowski*. Spodziewani są także Braniccy i Tyszkiewiczowie. — Hr. Pejacevics, jenerał-inspektor kawalerji, w sierpniu przybędzie do Galicji w celu inspekcji wszystkich pułków kawalerji w kraju naszym konsystujących; do Łańcuta ma przybyć d. 10. sierpnia. — Prezydent Izby dr. Smolka ma z dniem 1. lipca br. rozpocząć kilkotygodniowy urlop, i udaje się dla wypoczynku do Ragatz w Szwajcarji; w przejeździe zatrzyma się p. Smolka kilka dni w Wiedniu. — Jan Królikowski przybył onegdaj z Warszawy do Krakowa w przejeździe do wód. — Donosiliśmy, że na miejsce ks. Pelesza ma być mianowany rektorem gr. kat. seminarjum w Wiedniu dotychczasowy spirytualny, ks. Piórko. Otóż sytuacja zmieniła się zupełnie, gdyż dowiadujemy się, że ks. Piórko zaproszony został do objęcia posady archidjakona unickiej dyecezji krzyżowackiej w Kroacji, i wyjechał przed tygodniem z Wiednia w celu porozumienia się w tej sprawie z kolegą swoim, niedawno mianowanym biskupem Hranilowiczem.

Bankiet pożegnalny odbył się wczoraj o god. 8 wieczorem na cześć powszechnie szanowanego sekretarza prokuratorji skarbu, dr. Ignacego Rybarskiego, który po 20 latach służby przeniesiony został z urzędu w stały stan spoczynku. Fakt spensjonowania dr. Rybarskiego, który nastąpił bez żadnego powodu, jedynie w skutek żądania przełożonych— wywołał ogólne zdziwienie, tem więcej, że dr Rybarski znany jest w tutejszych kołach prawniczych jako bardzo zdolny jurysta i należał do najpracowitszych urzędników prokuratorji skarbowej.

Ten ustęp skonfiskowała c. k. Prokuratorya.

Mianowania. Prezydjum dyrekcji skarbu zamianowało inspektorami podatkowymi koncepistów skarbowych: Ludwika Knoblocha, Alfreda Wellesa i dr. Rubena Fleckera, zaś koncepistami skarbowymi praktykantów: Kazimierza Krawczyńskiego, Adolfa Franka i Stanisława Grzyba.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie: zarządcami i naczelnikami salinarnymi: zawiadowcę rachunkowości Aleksandra Machowicza i górmistrza Hilarego Dniestrzańskiego; zarządcami górniczymi i hutniczymi: gór- i hutmistrzów Gustawa Flechnera, Edmunda Wittemberskiego, Karola Nigrina, Karola Mialovicha i Michała Fryta; zarządcą górniczym: górmistrza Romualda Barona; zawiadowcą rachunkowości: zarządcę salinarnego Henryka Lichtensteina, a zarządcą materjałów: zawiadowcę materjałów Franciszka Bedrnika; górmistrzami: asystentów salinarnych Franciszka Saszewskiego, Jana Łobosa, Emila Macha i elewa górniczego Ernesta Nechaya-Felseisa; asystentami salinarnymi elewów górniczych: Erwina Windakiewicza, Eugeniusza Wenzla, Józefa Fryta i Eugeniusza Furdzika.

Mianowania w armji. Cesarz przeniósł w stan spoczynku na własną prośbę pułkownika Józefa Gerstenbrandta, komendanta placu w Krakowie i w miejsce jego zamianował komendantem majora Wacława Kochańczyka, przedtem komendanta placu w Josephstadzie. — Dr. Strzechowski został przeniesiony jako starszy lekarz wojskowy z rezerwy w stan czynny. — Podpułkownik Gustaw Plentzner v. Scharneck, komendant bataljonu strzelców nr. 13, mianowany szefem gen. sztabu w 7. korpusie armji.

200-letni jubileusz obchodzić będzie 24. bm. 36 pułk piechoty, rekrutowany od przeszłego stulecia z okolic Młodego Bolesławia, którego obecnym właścicielem jest bar. Ziemięcki.

Wycieczka gimnastyczna. Popis, połączony z wycieczką uczniów szkoły gimnastycznej Towarzystwa „Sokół“, odbędzie się w sobotę dnia 23., a w razie niepogody we środę dnia 27. bm., na Pasiekach w lasku na prawo za rogatką łyczakowską o godzinie 5ej po południu, na który dyrekcja zaprasza jak najuprzejmiej rodziców, opiekunów i wszystkich obywateli, którzy się wychowaniem młodzieży interesują.

Program popisu: 1. Pochód ozdobny. 2. Zawody w skoku w wyż z rozbiegu o nagrodę. 3. Ćwiczenia na wspinalni (na żerdziach i linach). 4. Zawody w biegu do mety o nagrodę. 5. Ćwiczenia wolne w ustawieniu kolumnowem. 6. Zawody w skoku w dal o nagrodę. 7. Ćwiczenia na kozle wzdłuż. 8. Ćwiczenia na stałym drążku poziomym.

Przestrzeganie ustaw zasadniczych w Galicji. Otrzymaliśmy pismo następujące, datowane z Mielnicy (Czortkowskie) d. 18. bm.:

„W jaki sposób organa bezpieczeństwa publicznego w naszym kraju pojmują wolność osobistą i wolność pobytu, gwarantowaną każdemu obywatelowi ustawą zasadniczą, okaże fakt następujący.

Przed kilku dniami przybyłem do Mielnicy w celu badań geologicznych i zaraz po przyjeździe otrzymałem wizytę żandarma, który mię poddał szczegółowej indagacji. Moją odpowiedzią, że jestem geologiem i przybyłem tamże w celu badań geologicznych, zdawał się być zrazu zadowolonym, lecz później, gdy już byłem kilka km. za miastem, dopędził mnie i zażądał natychmiastowego powrotu celem wylegitymowania się. Uczyniłem to natychmiast i przedłożyłem mu paszport, wystawiony mi przez dyrekcję policji we Lwowie. Żandarm przekonawszy się, że paszport w porządku, oświadczył, że wprawdzie co się tyczy mej osoby tożsamość skonstatowana, lecz co się tyczy mego zajęcia, to jest badań geologicznych, muszę się wykazać pozwoleniem wyższej władzy, czyli, jak się wyraził, muszę mieć „eine offene Ordre“, gdyż inaczej będzie musiał mnie odstawić do starostwa w Borszczowie.

Napróżno tłómaczyłem mu, że do naukowych badań kraju nie potrzeba żadnej „offene Ordre“, napróżno powoływałem się na to, że w Austrji nawet paszport jest zbytecznym; nic to nie pomogło, żandarm obstawał przy swojem i dopiero na energiczny protest z mej strony zgodził się na wysłanie do starostwa w Borszczowie następującej treści telegramu: „dr. E. D. legitymuje się passportem, lecz nie ma pozwolenia na badania geologiczne, które rzekomo ma tu odbywać, proszę o decyzję“.

Starostwo w Borszczowie było widocznie tego samego zdania co żandarm, że w Austrji passport nie jest bynajmniej wystarczającym dokumentem podróży, gdyż nie dawało żadnej odpowiedzi. Tymczasem żandarm zakazał mi wydalenia się z Mielnicy i nie opuszczał mnie ani na chwilę, tak, że faktycznie przez kilka godzin byłem pozbawiony osobistej wolności.

Jakoż cała ta sprawa byłaby niechybnie wzięła dla mnie smutny obrót, gdyż byłbym się musiał przespacerować pod bagnetami 31 km. do Borszczowa, gdyby nie powrót do domu właściciela Mielnicy, hr. Borkowskiego, którego łaskawa interwencja uwolniła mnie z rąk organów bezpieczeństwa publicznego.

Wypadek ten dotknął mnie tem nieprzyjemniej, ileże właśnie przed kilku tygodniami odbywałem badania geologiczne w Rosji, gdzie wszystkie władze były dla mnie uprzedzająco względne i pomocne, podczas gdy tu, we własnej ojczyźnie, zaopatrzony w paszport, musiałem doznać takiego traktowania.

W obec tego faktu więc, że obywatelowi austrjackiemu w jego własnym kraju passport bynajmniej nie wystarcza jako legitymacja w podróży, śmiem imieniem własnem, jakoteż imieniem wszystkich kolegów przyrodników, którzy co roku badamy kraj, zapytać władze polityczne, i krajową komendę żandarmerji, jakich dokumentów właściwie potrzeba, by można spokojnie wyjechać za rogatki lwowskie?

Wreszcie muszę nadmienić, że wypadek powyższy nie jest bynajmniej u nas w Galicji izolowanym, i że podobne zdarzenia dzieją się często, co smutnie ilustruje nasze stosunki. Co do mnie, to zwidziłem i odbywałem badania w całych Włoszech, Niemczech, Szwajcarji, Francji itp., a nigdy nie potrzebowałem nawet karty legitymacyjnej, podczas gdy w mej własnej ojczyźnie passport legalny nie uwolnił mnie bynajmniej od traktowania, jakie się praktykuje przy włóczęgach i zbrodniarzach. — Upraszając o łaskawe zamieszczenie całej tej korespondencji w łamach waszego szanownego pisma, mam zaszczyt kreślić się itd.

Dr. *Emil Dunikowski.*

Warszawa 20. czerwca. Wczoraj mieliśmy burzę w połączeniu z ulewnym deszczem, padającym z małemi przerwami przez cały wieczór. Porobiła ona formalne rzeki lub jeziora z niektórych ulic i placów w naszem mieście. Do najwięcej zagrożonych należał i wczoraj, jak zawsze, narożnik przy zbiegu ulic Mazowieckiej, Królewskiej i placu Saskiego. Wszystkie znane już sceny wpadania ludzi do wody po pas, przewożenia w dorożkach zanurzonych po osie itp. powtórzyły się także podczas wczorajszego potopu. Cały plac Saski przedstawiał jedno jezioro. Nowością tylko były pływające zwłoki wielkich szczurów, które zaskoczone gdzieś wodą, poginęły. Wiele innych ulic, jak Widok, Marszałkowska, Powiśle, Podwal i okolice Powązek, również zamienione były w rzeki i jeziora.

Panna Reszkówna pamięta i o swej młodszej braci w zawodzie artystycznym. Część zastrzeżonego dochodu z przedstawienia „Fausta“ 500 rubli, artystka ofiarowała na rzecz chórów opery warszawskiej do stosownego podziału.

P. Aleks. Pajewski, redaktor i wydawca *Kolców*, został zatwierdzony przez wydział prasy w Petersburgu na redaktora i wydawcę nowego pisma p. t. *Wiosna*. Pismo to powstaje z przekształcenia „Nowych mód paryskich.“

Wczorajsze wyścigi, zakończyły 5-dniową zabawę sportsmańską na Mokotowskiem polu. Wyścigi rozpoczęła gonitwa o nagrodę Towarz. 600 rubli. Wygrały hr. A. Potockiego klacz „Sędzina“ i hr. Krasińskiego klacz „Fine-Mouche.“ W drugim biegu o nagrodę Tow. 500 rs. wygrały klacz p. Dorożyńskiego „Wiktorja“ i klacz hr. A. Potockiego „Żryca.“ W trzeciej gonitwie o nagrodę Towarz. 1000 rubli wygrał ogier p. Dorożyńskiego „Telefon“, drugą była „Lucy Abel“ hr. Nieroda. Czwarty dwuwiorstowy bieg o nagrodę Towarz. (Beaten-Handicap) 400 rubli miał aż 5 współzawodników, z których pierwszym u mety stanął ogier hr. A. Potockiego „Taile-Vent“, drugą była klacz p. L. Kronenberga „Marietta.“ O nagrodę 300 rubli (dodatkową) ubiegały się 4 konie, z których pierwszym zwycięzcą został „Korjolan“ p. A. Wotowskiego. Szósta gonitwa o nagrodę totalizatora 150 rubli, przeznaczona była dla panów. Do biegu stanęło tylko dwóch współzawodników: p. S. Komierowski na ogierze „Boddy-Bee“ Bogusławskiego i Chylińskiego, i rotmistrz Curikow na własnym ogierze „Avliarsie.“ Wygrał „Boddy-Bee.“

Wczorajsze wyścigi zakończone zostały biegiem z przeszkodami dwóch amatorów o zakład 20 luidorów w złocie i wieczerzę. W szranki wjechali p. J. Augustynowicz na własnej klaczy „Gizeli“ i p. Turowski na ogierze „Alarsie“, kupionym od p. A. Wotowskiego. Oba konie dzielnie brały przeszkody, lecz na ostatniej zmęczony Alars runął wraz z jeźdźcem na ziemię, gdy tymczasem rącza Gizela zdrowo dobiegła do mety. Podczas tegorocznych wyścigów największą ilość razy wygrały konie: hr. Krasińskiego, hr. Nieroda, Bogusławskiego i Chylińskiego.

Wypadki w Kuczurmare. Czytamy w *Przedświcie* czerniowieckim: O milę od Czerniowiec ku południowi leży wieś Kuczurmare. Ludność w tej miejscowości jest może najliczniejszą na Bukowinie, dochodzi bowiem cyfry 10.000, sama zaś wieś składa się z jedenastu przysiółków; dnia 6. czerwca br. przysiołek Horby padł ofiarą fatalnego wypadku. Usuwanie się ziemi, naciskanej sąsiedniemi górami, spowodowało ruinę całej osady.

Przysiołek Horby jest najwyżej położoną stroną wsi Kuczurmare. Do wzniesienia, które zamieszkuje ludność huculska, przytykają dość wysokie góry glinianych i piaskowych pokładów. Lud tutejszy potrzebując tych ziemnych pokładów, podkopuje niektóre miejsca, wywożąc stamtąd glinę i piasek.

Deszcze, jakie trwały tu przez [illegible] tygodnia (do 15. maja), rozwolniły pokład ziemny gliny i piasku i dotarły do iłu, wskutek czego na dniu 6. czerwca nastąpiła straszna katastrofa.

Po północy dał się słyszeć łoskot i głuchy huk usuwającej się góry. Chaty u podnóża tych gór ustawione doznały ogromnego wstrząśnienia, wskutek czego obudzeni mieszkańcy poczęli uciekać z domów, przenosząc się na przeciwległe wzniesienia. Po pierwszym ataku z gór całe zamieszkane przedgórze poczęło się rozpadać i usuwać w dolinę, domy wyżej stojące pozapadały się, stojące niżej pochyliły się ku dolinie. Parkany niektórych domów przełamane sterczą z dwóch stron, całe wzniesione w górę, pomiędzy którym to rozłamem głęboka, często na parę stóp szeroka, rośnie szczelina. Tu i owdzie zapadnięte wierzby wydobywają z ziemi tylko wierzchołki. Piędziesiąt chałup nie do zamieszkania, niektóre zniszczone zupełnie, niektóre popodpierane belkami dają mieszkańcom tymczasowe, w każdym razie niebezpieczne schronienie. Niektóre miejsca są zupełnie niedostępne.

Niebezpieczeństwo rośnie. Z każdym dniem oczekują nieszczęśliwi dalszego ciągu zniszczenia, co prawdopodobnie nastąpi przy pierwszej z rzędu ulewie. Szkoda ogólna dotychczas nieobliczona, jednak, jak nas upewnia przewodniczący zawiązać się mającego komitetu do zbierania składek dla nieszczęśliwych, potrzebną będzie na powetowanie strat kwota 50 tysięcy złr.

Ks. arcybiskup Feliński, przybył dnia 12. bm. do Rzymu, i z dworca kolejowego razem z tymi, co byli wyszli na jego spotkanie, udał się do kolegjum polskiego, gdzie już na niego od paru dni czekano z przyjęciem. Przez dwa następne dni odbywał wizyty u kardynała sekretarza stanu Jacobiniego i u dwóch kardynałów polskich, Ledóchowskiego i Czackiego.

Wizyta, jaką ks. arcybiskup Feliński odbył u księżnej Odescalchi, była dlań nader miłą, bo spotkał w jej domu całą karawanę pobożnych a znakomitych pielgrzymów, dniem przedtem do Rzymu przybyłych z Jerozolimy, dokąd przed paru tygodniami ruszyli byli z Krakowa, gdzie tak dobrze są znani. Była to siostra księżnej, hrabina Adamowa Potocka, z córką Anną i synem Andrzejem; hr. Konstanty Branicki, brat obu sióstr, z żoną, p. Markowski itd., którzy już dniem przedtem byli pospieszyli złożyć swe uszanowanie ks. arcybiskupowi w kolegjum polskiem.

Dnia 15. bm. z rana Ojciec św. przyjmował ks. arcybiskupa na długiej prywatnej audjencji. Wprowadzenie na audjencję było uroczyste, przygotowane na rozkaz papieża, i Ojciec św. przyjmował ks. arcybiskupa, otoczony dostojnikami swego dworu, co było jakoby rozmyślnem publicznem uznaniem tej zacności, którą wyznawcy wiary nadały wygnanie i cierpienia za wiarę poniesione.

Rozmowa sam na sam trwała przeszło godzinę i była bardzo serdeczną; a mianowicie, była chwila, w której ks. arcybiskup rzucił się z rozrzewnieniem do nóg Ojca św., dziękując za to, co czyni dla kościoła w Polsce; była druga chwila, w której Ojciec św. wziął w swe objęcia ks. arcybiskupa i dał mu uścisk braterski.

Wycieczkę w nasze Karpaty, która potrwać ma cztery tygodnie, jak się dowiadujemy z *Nordd. Allg. Ztg.*, urządza berliński kantor podróży Riesela. Turyści niemieccy wyruszą dnia 9. lipca z Berlina, po drodze zwidzą Kraków i kopalnie wielickie, które będą illuminowane, a następnie na Zakopane udadzą się do groty demenowskiej, do Morskiego oka i Szmeksu, poczem zwidzą okolice Bardyowa, Preszowa, Koszyc itd. Uczestnicy składają po 800 mark na wszelkie wydatki w drodze, oraz utrzymanie całe.

W sprawie morderstwa tajemniczego, popełnionego w Wiedniu na Böhheimowej śledztwo nie wykryło nic nowego. Aresztowany czeladnik rzeźniczy Hager dowodzi alibi, podejrzenie zaś rzucone na p. Böhheima okazało się tylko złośliwością. P. Böhheim w dniu morderstwa nie opuszczał wcale domu przez dzień cały, a żył z dawną małżonką w najlepszych stosunkach. Pogrzeb zwłok odbędzie się jego kosztem.

Legat. Zmarły 1. maja br. w Wiedniu bankier Dawid Leon Lothringer zapisał w testamencie 50.000 złr. dla biednych bez różnicy wyznania, połowę sumy przeznaczając dla Wiednia, drugą dla miasta rodzinnego Brodów.

Katastrofa w Sunderland. Magik Fay, powiada, że drzwi, prowadzące na parter, nie były zamknięte. Zamknęły się one widocznie same przy nacisku tłoczących się dzieci. W pierwszej chwili nikt nie wiedział o wypadku, dopiero po kilku minutach nadszedł stróż i podniósł z ziemi najbliższego chłopca, który odbiegł ze słowami: Dziękuję panu! Chwycił drugiego, ale był on już trupem. Stróż umknął z przerażenia i zawołał pomocy. Zjawili się wtedy policjanci, dozorcy i lekarze, ale pomimo ratunku niewiele się dało zrobić. Niektóre dzieci dychały jeszcze, ale konały w chwil kilka. Cztery godziny trwało oczyszczanie schodów, a widok tych drobnych zwłok był przerażający. Wiele twarzyczek było zczerniałych, innym krew buchała z ust, a ściśnięte pięści, rozdarte suknie i liczne rany z ukąszenia okazywały, w jak straszny sposób maleństwo to walczyło o życie. Liczbę zabitych cenią na 197, inne sprawozdanie mówi o 202 trupach. Na galerji było 1.400 dzieci. Miasto całe jest w żałobie, sklepy zamknięte, a ruch handlowy ustał zupełnie.

Extrablatt donosi z Londynu, że właściwa przyczyna nieszczęścia nie jest dotąd zbadana. Śledztwo sądowe rozpocznie się dnia 2. lipca. Dnia 19. b. m. odbył się pogrzeb 100 dzieci; całe miasto pogrążone było w żałobie, ulice były puste a okna pozasłaniane firankami.

Sprostowanie. We wczorajszem naszem sprawozdaniu o popisie szkoły muzycznej p. Marka, podano przez pomyłkę panny Bosakowską i Sochacką jako uczennice p. Lachner. Otóż pierwsza jest uczennicą panny Bachotte, a druga uczennicą pani Latour.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wystawa obrazów Malczewskiego zamknięta zostanie nieodwołalnie we wtorek 26. bm.; od 1. lipca obrazy te wystawione będą przez trzy dni w Przemyślu, poczem obraz „Anhelli“ wysłanym zostanie do salonu sztuk pięknych Ungra w Warszawie.

---

szawie. Marszałek, pozbawiony naczelnego dowództwa i środków, nie mógł nic zrobić. Wysłał tam wprawdzie parę regimentów, ale te wszystkie razem nie uczyniły więcej nad 1000 ludzi, a piechoty łanowej król do Kamieńca wprowadzać nie pozwolił. Panowie dbali jedynie o własne bezpieczeństwo, przyjmowali straszne wieści z zdumiewającą obojętnością i żaden nie ruszył swych pocztów prywatnych. Tylko jeden biskup Trzebicki wyekwipował własnym kosztem pułk pieszy i posłał go w pomoc Kamieńcowi. Gdy wreszcie zebrano jaką taką garstkę, było już za późno; Kamieniec był już tak zamknięty przez Turków i Tatarów, że „chyba ptak mógł do niego przelecić.“

Już bowiem ku końcowi lipca stanęła armja turecka pod Chocimem. Nieliczna załoga Żwańca opuściła go w popłochu na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela, otwierając mu przeprawę przez Dniestr. W pierwszych dniach sierpnia wstąpił sułtan na ziemię polską. Tu połączyli się z Turkami Tatarzy pod dowództwem samego chana Selim Giraja, który na uroczystem posłuchaniu „ucałował kraj szaty padiszacha,“ i hojnie obdarzony, ponowił zapewnienie wierności. W kilka dni potem stawił się w obozie tureckim Doroszeńko i dostąpiwszy zaszczytu „upadnięcia na twarz przed strzemieniem sułtana.“ zaprzysiągł poddaństwo i posłuszeństwo bez granic, za co otrzymał bogate podarunki i zapewnienie niezmiennej dla siebie łaski. Nakoniec dnia 6. sierpnia zatoczyli Turcy, Tatarzy i Kozacy swoje obozy na równinie kamienieckiej i ścisnęli żelaznym obręczem okopów i podkopów nieszczęśliwą twierdzę.

Grzmiały już działa pod Kamieńcem i oblężeni wytrzymali byli już mężnie kilka szturmów, gdy przybyli posłowie polscy do sułtana i chana, prowadzeni od Jagielnicy pod eskortą turecką, a przybyli tylko po to, aby byli świadkami tryumfu Mahometa IV.

(D. c. n.)

Komisja konkursu dramatycznego, ogłoszonego na dzieło sceniczne, mające być odegrane w krakowskim teatrze z powodu obchodu odsieczy Wiednia przez Sobieskiego, zebrała się wczoraj. Od chwili wiadomego przedłużenia konkursu do 15. czerwca nadesłano dwa utwory: 1. „Oblężenie Wiednia“ dramat historyczny w 4 aktach z prologiem, z godłem: *Viribus unitis*; 2. „Jan III. pod Wiedniem“ szkic historyczny w 5 aktach, zakończony obrazem: „Przesłanie chorągwi Mahometa do Rzymu“, z godłem: *Fuit homo missus a Deo cui nomen erat Johannes*. Dwa te utwory wzięli członkowie komisji do odczytania. Poprzednio nadesłany utwór „Pod Wiedeń“ zalecono do czytania wspólnego.

W Kołomyi odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. w sali Resursy koncert panny Zofji Siegenfeld. Oprócz koncertantki weźmie w koncercie udział także chór mięszany Tow. muzycznego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie 21. czerwca. Prezydent Dąbrowski objaśnił, że sprawa objęcia na rzecz gminy placu Castrum znajduje się w Wiedniu.

Urlop otrzymali: Rymał na 2 mies., a Kubasiewicz na 6 tyg. — Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ zaprasza Radę na popis uczniów, który się odbędzie w sobotę dn. 23., w razie niepogody we środę dn. 27. b. m. na Pasiekach o godz. 4tej popołudniu. Z porządku dziennego załatwiono wszystkie niemal sprawy:

Na delegata do komisji targu zbożowego w miejsce p. Tynieckiego wybrano p. Russmana, a do losowania stypendjów z fundacji Ponińskiego wydelegowany został p. Głodziński.

Na III. i IV. kwartał br. uchwalono dodatki gminne w dotychczasowej wysokości.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta Czyżewicza uchwalono bez dyskusji płacę i emolumenta dla prezydenta jak dotąd: 4000 złr. pensji, 2000 złr. dodatku funkcyjnego, 1000 złr. pauszalu na wydatki kancelaryjne i oświetlenie, mieszkanie, 22 sągów drzewa bukowego i konie z powozem do dyspozycji.

Na restaurację [illegible] cerkwi i plebanji św. Piotra uchwalono 4000 złr. polecając natychmiastowe przystąpienie do odnowienia budynków.

Po załatwieniu 3 rekursów w sprawach budowniczych, uchwalono dalej na budowę spichlerza na folwarku Persenkówka 660 złr., zaś dyrekcji zakładu głuchoniemych przyznano subwencję, w kwocie 1000 złr. Na sprawienie 2 hydrantów przy ulicy Gródeckiej i 1 przy placu dominikańskim przeznaczono 420 złr.

W sprawie regulacji dróg i zamiany gruntów na Zofiówce odrzuciła Rada projekt przeprowadzenia nowej drogi do „parku“ stryjskiego, natomiast uchwaliła wymianę gruntów p. Niemczynowskiego przy ulicy [illegible], i dokupno reszty za 2000 złr., które się zwróci ze sprzedaży rozparcelowanych gruntów z pod dawniejszej cegielni.

Krótką dyskusję wywołał rachunek fabryki gazu za gaz dostarczany do szkoły przem. hand. i za koks dawany w innych szkołach. Uchwalono na to 245 złr. Rad. Zgórski postawił wniosek, aby Rada poleciła sekcji II. wybrać komisję, któraby dokładnie zbadała rachunki i inwentarz szkoły przemysłowej i realnej. Wniosek ten przyjęto.

Z uwagi na coraz liczniejszą ludność w okolicy Zofijówki, uchwaliła rada zgodnie z wnioskiem sekcji założyć tam szkołę ludową [illegible]. Przy urządzeniu tej szkoły, za wzór ma służyć szkoła przez miasto na Pasiekach założona. Szkoła ta umieszczoną będzie w realności pod l. 494 na Sofijówce. Początkowo będzie jednoklasową mięszaną. Nauczyciel kierujący, otrzyma 480 rocznej pensji i mieszkanie. Gdyby zaś zapisała się większa ilość dzieci, zostanie szkoła rozszerzoną na dwuklasową (osobno chłopcy, a osobno dziewczęta) i w takim razie zostanie zgodzoną młodsza nauczycielka z roczną płacą 420 złr.

Towarzystwu św. Józefa z Arymatei, przyznała rada subwencję na rok 1883 w kwocie 100 złr., zaś na rok 1884 w kwocie 200 złr.

O godz. 9. nastąpiło posiedzenie poufne.

Z izby sądowej.

Nyiregyhaza 20. czerwca. (*Sprawa Tisza-Eszlarska*). Sąd dopuścił dziś adwokata Szalaya jako zastępcę wdowy Solymossy. Nastąpiło potem przesłuchanie Józefa Scharfa (ojca Maurycego). Ma on 43 lat, jest rodem z Hajdu-Nanas, ojcem 3 dzieci, szewcem i szkolnikiem. Od 4 lat mieszka w Tisza-Eszlar, dotąd nieposzlakowany. Zapytany co [illegible] morderstwie. Z rana d. 1 kwietnia r. 1882 [illegible] był od 8—11 w synagodze — jako w szabas — potem zamknął synagogę, i bawił albo w domu u siebie, albo u sąsiadów. Wieczorem modlili się żydzi znowu w synagodze przez pół godziny, potem Scharf wrócił do domu, gdzie zastał syna swojego Maurycego już śpiącym. Do powyższych robót podczas szabasu użył Scharf sąsiadki chrześcijanki nazwiskiem Batori, lub jej córki. Czy owej soboty była Batori w jego domu, i ostawiała świece, tego sobie świadek nie przypomina. Ponieważ przy rewizji sądowej [illegible] w synagodze zasłonięte miejsce ze świeżo udeptaną ziemią, a także na dworze w pobliżu sąsiadki Lengyel pod płotem dołek świeżo wybrany i przysypany, [illegible] niewyraźnie. Wieczorem dowiedział się od własnej żony, że jakaś kobieta szuka dziecka swojego, które wysłała była z rana tegoż dnia [illegible]. Była to Solymossi, więc ją pocieszał, że dziecko się znajdzie [illegible] żydów obwiniano. [illegible] Na pytanie przewodniczącego [illegible]

Za kilka dni powstała formalna rewolucja w Tisza-Eszlar, [illegible] syn Scharfa, imieniem Samu, przed innemi dziećmi miał rozgadać, [illegible] była u nich w domu. Scharf twierdzi, że do gadania takiego [illegible]. Następnie sprowadzono do sali syna Maurycego Scharfa, który na pozorne pytanie, czy chce przeciwko ojcu świadczyć, powiedział, że „powie wszystko, jeżeli trybunał tego żąda“.

Prez. Ale czy ty chcesz? *Maurycy.* Nie chcę.

Ponieważ zaś sprawa ojca jest nierozdzieloną od innych, i świadek już wczoraj zeznał wszystko, więc pytanie takie było bezprzedmiotowe i indagowano go dalej.

Świadek przyznaje się, że był źle traktowany przez swoją macochę, i stąd też miał także złość do ojca, ale zemsty nie chce wywierać. Powtarza dalej, że owej soboty nie sąsiadka Batori, ale przywołana z ulicy Estera Solymossi sprzątnęła szabasowe lichtarze ze stołu w ich domu.

Prez. Kto ją przywołał? *Św.* Ja, na rozkaz ojca, a później zawołał ją żebrak Wollner do synagogi, gdyż i tam trzeba było coś sprzątać.

Prez. Gdyś widział przez dziurkę od klucza zarzynanie dziewczyny, dlaczegoś nie zrobił krzyku? *Św.* Nie było nikogo na ulicy — i nikt by mnie był nie słyszał. *Prez.* Gdyś powrócił do domu — mówiłeś o tem rodzicom? *Św.* Mówiłem. *Prez.* A oni co na to? *Św.* Macocha rzekła, abym milczał. I milczałem.

Scharff (ojciec) zapewnia, że kazał był Maurycemu wołać z ulicy Esterę. Potem indaguje swojego syna, ażali zna dziesięcioro przykazań bożych, które nakazują: Czcij ojca i matkę swoją. Okazuje się, że syn nie zna dokładnie tych przykazań, i w ogóle butnie się stawia ojcu. Ojciec wzywa go dalej, aby powtórzył, co mówił przed sędzią śledczym? Syn odpowiada: tego już nie pamiętam — wtedy mnie uczono jak mam mówić. *Ojciec.* Kto cię uczył? *Syn.* Matka. (Sensacja.) *Ojciec.* Matka twoja? *Syn.* Tak jest. Róbcie co chcecie, ja nie mogę mówić, jak tylko prawdę.

Józef Scharf żąda tedy przywołania matki.

Syn odpowiada, że matka przed sędzią śledczym po żydowsku wzywała go, aby nic nie mówił i zaprzeczał, i dla tego zaprzeczył. „Myślałem — powiada — że nas wszystkich puszczą, ale gdy widziałem, że chcą nas [illegible] zamknąć, wyznałem [illegible] prawdę sumienną.“

Na wezwanie przewodniczącego, powtarza Maurycy stereotypowy swój opis mordu, którego miał być świadkiem przez dziurkę od klucza.

Ojciec: Mówisz, jakby z przepisu.

Syn: Nie mogę inaczej, bom widział, jak dziewczynę [illegible] do ziemi, i jak Salomon Schwarz przerznął jej gardło, a krew wylał do jednego lub dwóch naczyń. — *Ojciec:* A ja gdzie byłem podczas tego? — *Syn:* W domu u siebie. — *Ojciec:* Dla czegoś mnie nie zawołał? — *Syn:* nie wpadło mi na myśl.

Na pytanie ojca, czy mu wiadomo, że w szabas szechterowi nie wolno brać noża do ręki, odpowiada, że nie studjował ksiąg — a czy się nie wstydzi, że mu ludzie plują w oczy, odpiera: Dostaną za to swoje i powtarza, że go nikt nie wyuczył.

Na zapytanie obrońcy Funtaka, czy nie przeraził się widokiem zarzynania, odpowiada młody Scharf sucho: Nie.

Funtak. Inne dziecko pobiegłoby zaraz do domu i powiedziało ojcu. *Maurycy.* Chciałem widzieć co się stanie.

Na pytanie prokuratora, jakim sposobem przyszedł na myśl patrzenia przez dziurkę od klucza, [illegible] 3 albo 4 razy. W chwili gdy przybył pod drzwi, była jeszcze całkiem ubrana, a potem zaraz widział ją tylko w koszuli na ziemi, trzymaną na wznak.

Prok. Za nogi czy za głowę? Maurycy milczy i nie umie dać żadnego objaśnienia, powiada tylko, że dziewczyna podczas zarzynania miała usta chustką zawiązane, a pod szyję podstawione miski dla łapania krwi.

Na [illegible] ojca odpowiada chłopak, że go nie chce znać i że mu teraz lepiej się powodzi, niż u rodziców, i nie chce być już żydem, [illegible].

Okazuje się jednak, że niejaka [illegible], dziewczynka z Tisza Eszlar, słyszała od młodszego syna Scharfa, który się nazywa Samu, że Esterę zawołał do domu sam ojciec, że Maurycy trzymał ją za ręce, i jeden z obecnych szechterów zadał jej cięcie w szyję. Zeznanie to [illegible] Maurycemu obrońca Eötvös.

Maurycy odpowiada na to: Co taka głupia dziewczyna wie, albo mój brat. *Eötves.* Ale tak zeznał Samu przed sędzią śledczym. *Maurycy.* To nieprawda. (d. n.)

Nyiregyhaza 21. czerwca. (*Telegr.*) Pogłoska, że żydzi zamierzają spełnić zamach na Maurycego Scharfa, nie ma najmniejszej podstawy. Obrońcy skonstatowali, że Estera opuściła sklep, gdzie kupowała towary o godz. 12, podczas gdy Maurycy Scharf zeznał, że morderstwo odbyło się przed południem, [illegible]

Nyiregyhaza 22. czerwca. Obrońca dr. Fried [illegible]

Budapeszt 22. czerwca. (*Telegr.*) *Pester Lloyd* [illegible] Tiszy, [illegible]

Przegląd polityczny.

Lwów 22. czerwca. [illegible] Hild Barański [illegible]

Czytamy w *Gaz. Narodowej*: Z wielu stron dowiadujemy się [illegible]

na wyrobienie się jednolitszej opinii publicznej, i zainteresowanie bardzo żywe sprawami publicznemi.

Minister Ziemiałkowski udaje się wkrótce na urlop.

Na onegdajszem zgromadzeniu wyborców w Randnitz pokazywał Tonner list, w którym uwiadamia prezydjum Rady państwa o swej rezygnacji. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, wypowiadającą, że tłómaczenie Tonnera jest nie wystarczające, ponieważ czescy deputowani nie powinni byli głosować za nowelą. Głosując za nią, stracił Tonner zaufanie wyborców i złamał swoje przyrzeczenie, i dlatego wyborcy zgadzają się na złożenie mandatu. W dodatku do rezolucji wyrażono żal z tego powodu, że Tonner objeżdżał swój okręg wyborczy, z czego korzystając przeciwnicy zasad liberalnych przeprowadzili organizację swej partji. Rezolucję i dodatek przyjęto jednogłośnie. (Według *Pokroku* w Melniku przyjęto kandydaturę Tonnera).

Stan zdrowia kardynała Fürstenberga pogorszył się znacznie.

Hr. Taaffe bawi obecnie w Ellischau, zkąd według *Politik* powróci do Wiednia we wtorek. Nie będzie on brał urlopu i tego roku, a nieobecność jego w stolicy ograniczy się na towarzyszeniu cesarzowi do Gracu i kilku krótkich odwidzinach rodziny w Ellischau.

Dnia 20. tm. otwarty został Sejm bukowiński, który zapewne także rozprawiać będzie nad nowelą szkolną, a może nawet i nad sprawą decentralizacji kolejowej.

Egyetertes, organ węg. partji niezawisłych, zamieszcza nader zajmujący artykuł o „zesłowiańszczeniu“ Austrji, w którym znajduje się następujący charakterystyczny w ustach węgierskiego dziennika ustęp: „To co się dzieje obecnie w Austrji, to, do czego przynajmniej dążą narodowości słowiańskie, ma na celu złamanie niesprawiedliwego jedynowładztwa Niemców“.

W sprawiedliwości wymierzonej rozporządzeniem ministra oświaty w sprawie szkolnej W. Ks. Poznańskiego znalazł się haczyk. Minister nakazując, „aby *status quo*, jaki istniał przed rozporządzeniem rejencji poznańskiej z dnia 7. kwietnia r. b., został w przeciągu trzech dni przywróconym,“ opierał się na przypuszczeniu, że przed tym terminem nic podobnego nie zaszło. Teraz pokazuje się, że inspektor szkolny Lux, dowiedziawszy się o rozporządzeniu, jakie rejencja ma wydać, jeszcze przed ogłoszeniem go, tj. przed 7. kwietnia, na własną odpowiedzialność zaprowadził w niektórych szkołach swego okręgu w wykładzie religji język niemiecki. Tych nadużyć nie usunięto. Lux utrzymuje (a *Posener Ztg.* wtoruje mu oczywiście), że trzeba się trzymać dosłownie nowego rozporządzenia i co się stało (choćby drogą większego jeszcze nadużycia) przed 7. kwietnia, to już żadnej zmianie uledz nie może.

Rozruchy uliczne w Petersburgu, które miały miejsce 16. (28.) maja, stały się powodem całego szeregu skarg i zażaleń, zaniesionych przed kratki sądów pokoju. Sądy przystąpiły już do sądzenia tych spraw, między innemi sądzono sprawę akademika Mojsiejewa i włościanina Ilina. Obaj skarżyli się na to, że zostali poturbowani i wskazali napastników. Relacje *Nowostiej* wskazują, że obaj poszkodowani ucierpieli za to, że nie uważali za stosowne zdjąć czapki, kiedy tego wymagali napastnicy i nie chcieli zgodzić się na podrzucanie w górę, przy okrzykach „hurra!“ kiedy o to najwięcej chodziło napadającym. Sędziowie pokoju postanowili gorąco skarcić wybryki niesfornych tłumów. W obu sprawach, o których mowa, skazali podsądnych na odsiadywanie wieży przez przeciąg trzech miesięcy.

W ostatnich dniach skonfiskowano w Atenach mnóstwo plakatów anarchistycznych, grożących wysadzeniem w powietrze pałacu królewskiego i starożytnych pomników (!).

Papież, dotknięty boleśnie postępowaniem rządu francuskiego z katolikami, wystosował 19-go bm. list do Grevyego, w którym oświadcza, że Watykan zmuszony będzie do użycia surowych środków.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 22. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na wniosek Walerego Rzewuskiego, prosić komitetu obchodu jubileuszu Sobieskiego, aby młodzież uniwersytecka i szkolna w obchodzie tym wzięła udział, i aby trzecie w Krakowie od września b. r. otworzyć się mające gimnazjum, nazwano im. Sobieskiego.

Kraków 22. czerwca. Posiedzenie wspólne członków delegowanych z komitetu lwowskiego obchodu Sobieskiego z tutejszym komitetem odbędzie się w sobotę o godz. 4. popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta.

Kraków 22. czerwa. Wisła przybiera, ale dotychczas nie ma obawy wylewu. Raba częściowo wylała.

(D.) **Wiedeń** 22. czerwca. *Tagblatt* donosi, że wiedeński senat akademicki niezadowolony jest z zachowania się rektora Maassena w sejmie niższo-austrjackim (patrz Austrja i Węgry; p. red.) i zamierza z tego powodu urządzić manifestację w duchu liberalno-niemieckim.

Deutsche Zeitung mówiąc o wystąpieniu Maassena, żąda, aby każdego Niemca, który nie działa w duchu niemieckim, postawiono pod pręgierz opinji publicznej.

Petersburg 22. czerwca. Rząd postanowił zaprowadzić ogólny obowiązek wojskowy i rozpocząć od Kaukazu. W Temir-Han-Szur ustanowiono komisję, która obraduje nad tem, w jaki sposób miałaby być ustawa taka wykonaną. Inna komisja zastanawia się tam nad sprawą zniesienia niektórych warowni na Kaukazie.

Berlin 22. czerwca. Rada związkowa uchwaliła dziś przedłużyć na jeden rok mały stan oblężenia w Lipsku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. czerwca. Sejm dolno-austrjacki po załatwieniu budżetu został zamknięty.

Pol. Corr. donosi z Insbrucku: Zapewniają, że trybunał tutejszy prosił o względy dla skazanego na śmierć Sabadiniego, w skutek czego ułaskawienie jego jest niewątpliwe.

Wiedeń 22. czerwca. Komunikat *Fremdenblattu* przedstawia stan rzeczy, w jakim się znajduje zapomoga Pittburga. Minister spraw zewnętrznych zawiadomił 6. kwietnia ministra spraw wewnętrznych, że poseł Stanów Zjednoczonych wręczył mu 5.245 złr. z zapytaniem, czyli w Austrji znajdują się jeszcze ludzie dotknięci powodzią, a potrzebujący rychłej pomocy, żądając w przeciwnym razie zwrotu pieniędzy. Ponieważ rząd krajowy w Tyrolu rozporządzał jeszcze wówczas znacznemi funduszami i nie było już osób, potrzebujących natychmiastowej pomocy, więc rząd nie uważał się za uprawnionego do przyjęcia zapomogi w myśl listu posła.

Rzym 21. czerwca. *Moniteur de Rome* ogłasza treść przyjaznego, ale stanowczego listu, papieża do Grevyego, w którym zwracając uwagę na postępowanie z klasztorami, z duchownymi świeckimi, tudzież na wypracowywane ustawy nieprzyjazne kościołowi wyraża papież nadzieję, że zatargi bolesne, a również groźne dla kościoła jak i dla państwa zostaną usunięte.

Wrocław 21. czerwca. Odra i Bobra wzbierają. W dolinie Bobry wiele miejscowości zalanych, mnóstwo ludzi utonęło.

Paryż 21. czerwca. Izba przyjęła projekt względem utworzenia artylerji fortecznej.

Dzienniki donoszą: Królowa Madagaskaru nie żyje od 6 miesięcy, ale partja wojskowa utrzymuje to w tajemnicy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 21. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 302·— — 305·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·— — 172·—, Banku hipot. galicyj. 302·50 — 306·50, Banku kred. gal. 255·— — 260·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 — 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 90·60, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·40 do 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·70 do 102·70, Banku hip. gal. 5% 97·80 do 98·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·75 do 101·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·30 do 99·30, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·78 do 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·15¾ do 1·17¾, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 21. czerwca godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 65·50, Węg. akcje kredyt. 302·50, Akcje anglo-austr. 110·75. Akcje banku Union 116·80 Akcje Karol Ludwika 302·50, Akcje kolei północnej 278·—, Akcje kolei południowej 156·40, Akcje kolei Alföldzkiej 170·75, Akcje Staatsbahn 328·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·75. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 157·—. Wiedeńskie losy 124·20, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 89·65, Akcje banku związkowego 106·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 115·75, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 21. czerwca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·45, w srebrze 79·05, Renta w złocie 99·10, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 303·60, Londyn 120·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 21. czerwca godzina 5 minut —. Rosyjskie banknoty 199·65, Akcje kredytowe 523·—, Lombardy 270·50, Galicyjskie 130·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Wiedeń 22. czerwca godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 304·—, Anglo-Austr. 110·75, Akcje banku Union 117·—, Kolej Karola Ludwika 302·25, Połudn. 156·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·17. Usposobienie: lepsze.

Paryż 3% Renta 79·—.

Telegramy zbożowe z dnia 21. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·75 do 34·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·70 do 10·73 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14⅞ zł., Berlin: Pszenica żółta (na maj) 186·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 57·30 m., olej rzepakowy 72·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 58·25 fr., olej rzepakowy 101·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22. czerwca: 12·75 do 13·—, Brema: 7·45 do —·—, Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·40, na sierpień-grudzień 7·90, Antwerpja: na czerwiec 18¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7½.

NADESŁANE.

Według logicznych zapatrywań pani Jadwigi Duninowej, w zakładach naukowych kierować mają nie dyrektorowie, ale uczniowie klas niższych. Z panią Dunin polemikę muzyczną prowadzić byłoby dla mnie co najmniej śmiesznością. Dlatego też nie uważam za potrzebne tłumaczyć jej wczorajszą odezwę i na tem raz na zawsze kończąc, przypominam jej jednak, że dawszy jej sposobność egzystencji i przyzwoitego utrzymania się, nie miałem i nie mam zamiaru jej szkodzić lub w czemkolwiek uszczerbek robić.

Ludwik Marek.

L. 25938. 2089 3—3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania sześciu stypendjów wynoszących po 200 złr. w. a. rocznie z fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendja te mogą ubiegać się tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. — Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca 1883 r.**, załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19. czerwca 1883 r.

GROTT.

L. 443. 2099 1—1

OGŁOSZENIE.

Dnia 3. lipca 1883 r., odbędzie się w sali Rady powiatowej tutejszej

Drugie Walne Zgromadzenie

Reprezentacji powiatu Jaworowskiego,

na które mam zaszczyt P. T. członków tejże zaprosić.

Łucki, prezes.

NA PORZĄDKU DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia walnego Rady powiatowej tutejszej.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego od czasu ostatniego posiedzenia pełnej Rady powiatowej.
3. Sprawozdanie komisji wybranej na ostatniem Walnem Zgromadzeniu dla strutynowania zamknięć rachunkowych kasy Rady powiatowej tutejszej po koniec 1882 r.
4. Wniosek Wydziału powiatowego co do dalszego sposobu prowadzenia kasy pożyczkowej powiatowej Jaworowskiej.
5. Wniesienie Wydziału powiatowego o wybór specjalnej komisji z przybraniem członków też i z poza grona Rady powiatowej tutejszej dla zlustrowania administracji wszelkich funduszów powiatowych pod zarządem tutejszego Wydziału powiatowego zostających.
6. Wybór delegata do Rady szkolnej okręgowej.
7. Prośba Zwierzchności gminnej w Krakowcu o zatwierdzenie uchwały Rady gminnej tamtejszej dotyczącej opustu z czynszu dzierżawnego za rok 1882 kwoty 45 złr. 22 cnt. dla dzierżawcy prawa poboru opłat targowego i straganowego tamże.
8. Przedłożenie statutów kasy pożyczkowej gminnej gminy Kurniki do zatwierdzenia.
9. Przedłożenie statutów kasy pożyczkowej gminnej gminy Przedborze do zatwierdzenia.
10. Ewentualne wnioski członków Reprezentacji powiatowej tutejszej.

Jaworów dnia 14. czerwca 1883 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.